

LEKTURA  
OBOWIĄZKOWA

NA SKRZYDŁACH  
W STRONĘ SŁOŃCA

## Mit o Dedalu i Ikarze

Fragmety książki Grzegorza Kasdepkego *Zeus & Spółka. Mity dla dzieci*

Kiedys to wynalazcy mieli fajne życie – nic przecież jeszcze nie było wynalezione! [...]

A wiecie, kto wynalazł pierwszą siekierę na świecie? Dedal. A piłę? Też Dedal.

Dedal to w ogóle był zdolny facet. Nie dość, że wynalazca, to na dodatek rzeźbiarz i architekt. Architekt, czyli ktoś, kto projektuje różne budynki i – dajmy na to – mosty. Co robi rzeźbiarz, nie muszę pewnie tłumaczyć. Po prostu rzeźbi. Z tym, że rzeźby Dedala były doskonałe. Gdy pewnego razu wyrzeźbił posąg, który miał stanąć w świątyni, kapłani na wszelki wypadek związali go łańcuchami – aby nie uciekł. [...]

W momencie, gdy rozpoczyna się ta historia, Dedal mieszka wraz z synem, Ikarem, na wyspie Kreta. Dobrze im się tu powodziło, bo król Krety, Minos, niezwykle sobie cenił kunszt<sup>1</sup> Dedala – wielekroć już korzystał z jego

<sup>1</sup> Kunszt – talent, biegłość.

pomysłowości. A jednak Dedal marzył, aby pożegnać gościnną wyspę i powrócić do rodzinnych Aten. Tyle lat przebywał już poza swym ukochanym miastem, nie widział bliskich i przyjaciół! Ale Minos nie chciał, aby Dedal opuścił jego królestwo. Dlaczego? A któryż władca pozbywałby się chętnie tak zdolnego człowieka?! W pewnym więc sensie zarówno Dedal, jak i jego syn, Ikar, byli niewolnikami króla Minosa. A jeżeli nie można robić tego, na co ma się ochotę, to nie cieszą ani zaszczoty, ani bogactwa.

– Mam pewien kłopot – powiedział któregoś razu król Minos, stając przed Dedalem. – Musimy coś zrobić z Minotaurem...

Minotaur był straszliwym potworem, nękałym w tym czasie mieszkańcóm Krety. Już sam jego widok budził strach. [...]

– Nie możesz wysłać żołnierzy i po prostu zgładzić potwora? – zapytał Dedal.

– Nie mogę – wzruszył ramionami Minos. (Plotka głosiła, że Minotaura urodziła żona Minosa i prawdopodobnie z tego właśnie względu król nie chciał go zabić).

Władca Krety nie mógł jednak pozwolić, aby potwór bezkarnie buszował po jego królestwie. Wspólnie z Dedalem obmyślili, że trzeba wybudować potężny labirynt. Uwięzi się Minotaura w środku – myślał Minos. – A jeśli ktoś będzie na tyle głupi, by wchodzić do labiryntu, to trudno, jego sprawa...

– Jeśli zbuduję labirynt, będę mógł wyjechać do Aten? – zapytał Dedal.

– Porozmawiamy o tym później – mruknął wymijająco Minos.

Nie minęło kilka miesięcy i ogromny labirynt był gotowy. [...]

– Kiedy będę mógł wrócić do Aten? – pytał każdego dnia Dedal.

Lecz wciąż otrzymywał tę samą odpowiedź:

– Jeszcze nie teraz.

I w końcu Dedal zrozumiał, że Minos nigdy nie zechce wypuścić go z Krety. I że jedyne, co mu pozostało, to ucieczka.

– Może zbudujemy łódź? – zaproponował Ikar [...].

– Złapią nas... – odpowiadał zamyślony Dedal. Patrzył na upstrzone chmurami niebo, na słońce, które chowało się za horyzontem, na ptaki krążące nad spienionymi falami... Aż wreszcie wpadł mu do głowy pewien pomysł. Po powrocie do domu natychmiast zamknął się w swojej pracowni. [...]

Pewnego poranka Dedal obudził Ikarą wcześniej niż zwykle i pokazał mu swój najnowszy wynalazek – dwie pary potężnych skrzydeł. Wystarczyło przywiązać je do ramion – i w drogę.

– Jak je zrobiłeś? – zapytał oszołomiony Ikar.

– Po prostu... – odparł z dumą Dedal. – Do drewnianego drzewca przylepiłem woskiem pióra. I już!

Ikar nie mógł oderwać oczu od skrzydeł. Gładził je delikatnie dłonią, jakby były czymś żywym, czymś, co czuje. Ledwo słuchał instrukcji i rad ojca zafascynowany jego nowym dziełem... Ech, gdyby Dedal zauważył wtedy, w jakim stanie jest jego syn... Ale i Dedal był podniecony perspektywą lotu; wreszcie miało spełnić się jego marzenie! [...]

– Pamiętaj – mówił Dedal, przypinając Ikarowi skrzydła. – Nie leć za nisko, żeby fale nie zmoczyły piór. Ale nie leć też za wysoko, żeby słońce nie roztopiło wosku.

– Dobrze, dobrze... – potakiwał Ikar, lecz widać było, że tylko jednym uchem słucha ojca. Myślami szybował już wysoko – wyżej niż ptaki, wyżej niż chmury, wyżej niż...

– To co, lecimy? – zapytał niecierpliwie.

Dedal westchnął. Raz jeszcze rzucił okiem za siebie – na uśpione miasto, na cichą Kretę, na królewski pałac, w którym przeżył tyle szczęśliwych chwil. Nie czas jednak było na wspomnienia – słońce zaraz zacznie mocno palić, a wtedy z ucieczki nici.

– Lecimy – powiedział. I rzucił się odważnie ze skalistego urwiska.

Pióra załopotwały na wietrze, kilka z nich opadło na spienione fale zmagające się z brzegiem. Dedal machał ramionami najsilniej, jak potrafił. Czuł suchość w gardle, wiatr mierzwił<sup>2</sup> mu brodę... Ale wreszcie poczuł, że leci! [...]

– Hurra! – odpowiedział mu gdzieś z wysoka głos syna.

Dedal spojrział zaniepokojony do góry. Ikar leciał wysoko, zbyt wysoko, z tej odległości wyglądał jak potężny ptak krążący nad chmurami.

– Uważaj... – chciał krzyknąć Dedal, lecz głos zamarł mu w krtani. Z góry jedno za drugim sypały się już pióra, roztopiony wosk skapywał do znieuchomiałego nagle morza.

– Ratunku! – zawołał Ikar.

<sup>2</sup> Mierzwić – szarpać, splątywać.

Runął w dół, machając rozpaczliwie tym, co pozostało po skrzydłach – ledwie kilka piór trzymało się drewnianej konstrukcji.

– Synu... – szepnął zmartwiały<sup>3</sup> Dedal.

Patrzył na miejsce, gdzie nad Ikarem zamknęły się fale – lecz poza paroma mokrymi piórami nie dostrzegł niczego więcej...

Na pamiątkę tego smutnego wydarzenia morze, do którego wpadł Ikar, nazywa się Morzem Ikaryjskim<sup>4</sup>. Łatwo odnaleźć je na mapie. Kto wie, czy cień Ikara wciąż jeszcze nie ślizga się po spienionych falach...

<sup>3</sup> *Zmartwiały* – taki, który chwilowo, pod wpływem nagłego uczucia, stracił zdolność ruchu.

<sup>4</sup> *Morze Ikaryjskie* – tradycyjna nazwa części Morza Egejskiego wokół wyspy Ikarii.